

Spod pióra

„Reanimacja” – subiektywne spojrzenie

Muszę przyznać, że będzie tu trochę prywaty, ponieważ drogi moje i Danki Mikołajewskiej przecięły się dawno, dawno temu w Klinice Hematologii AM w Poznaniu. A Danka była kobietą, którą trudno przeoczyć. Co zresztą jest jej cechą do dziś. Zapewne z tego powodu otrzymałem możliwość zapoznania się z jej powieścią jeszcze przed oficjalną publikacją. Nie wiem, czy to Państwa zachęci do lektury, ale najlepiej o publikacji świadczy fakt, iż przeczytałem ją do końca, czego nie mogę powiedzieć o powieści Josha Bezella „Pokonać kostuchę”, w której utknąłem, bez ochoty na ciąg dalszy. Być może różnica w odbiorze tych dwóch książek polega na tym, że autorka jest doświadczonym lekarzem, który z niedjednego pieca chleb jadł, a Bezell tak naprawdę bardziej jest pisarzem niż lekarzem, stąd jego obserwacje środowiska medycznego są mniej autentyczne i powierzchowne. W „Reanimacji” spotykamy dobrze znane nam, lekarzom, realia polskiej medycyny.

Dobrze się stało, że ten świat mogą teraz poznać także laicy, w tym często nasi współmałżonkowie, którzy nie są lekarzami i podobnie jak narrator nie zawsze rozumieją nas i motywy nami kierujące. A co nam, lekarzom, daje ta powieść?

Według mnie, nie tylko poczucie, że inni także borykali się z podobnymi problemami, ale być może ukaże aspekty naszej pracy, które w natłoku zdarzeń nam umknęły. Poza tym książka jest ciekawa formalnie, zbudowana tak, by można z niej było zrobić ponownie scenariusz, z którego wyewoluowała po wielu latach. W tekście możemy znaleźć „perełki” jakby z innej bajki, ale doskonale ilustrujące jej specyficzną konstrukcję. A oto one, być może stanowiące zaskoczenie także dla autorki:

„Głowę w tył odchylając, obrozę rąk na mej szyi zawiesza, a usta unoszą nas w głąb Wyspy, kiedy powiew wiatru przymyka drzwi balkonu. Łagodny klimat własnego łądu, słodkie owoce, nieobecność drapieżników, słońce pomimo mgły, słońce pomimo deszczu, słońce spoza cumulusów, tęcza, mydlane bańki, światła białego rozszczepienie. Noce krótkie, upalne i świt błyszczący rosą, dyszący ozonem, i poranek w harmidrze kolibrów. Na firmamencie błyszczą gwiazdy, do podróży na ziemię nieskore, zwłaszcza że wcale niebem być im nie chciała. Nie umiała, a może nie mogła”.

„Ciała wyzwolenie, grzechów odpuszczenie, wczoraj, jutro czy dziś, gdzie ty, gdzie ja, gdzie koniec i początek? Ja szalony, ty rozdarta, umierająca w półkrzyku, moja i oddana, totalnie i absolutnie, bez reszty i całkowicie moja. Jakby ktoś życie wysysał przez słomkę. Oczy zasnuwa czerwony welon, koniec, początek, tożsamości granice. Jeszcze, jeszcze... Nawałnica oddała się. Włosy, długie, kasztanowe, sięgające pośladków, splecione w pukle, loki, równie miękkie jak piersi, a piersi jedwabne niczym włosy. Moja madonna i la-dacznicza”.

Do poszukiwań innych ciekawostek w „Reanimacji” zapraszam podczas samodzielnej lektury. A że jest to możliwe, przekonał mnie wieczór w Podstolicach, w uroczym pałacyku, w którym w sobotę, 16 października, odbyła się kolejna prezentacja książki. Wybrane fragmenty czytał Andrzej Lajborek, o znajomości z autorką, sięgającej jeszcze Klubu Dziennikarzy Studenckich, opowiadał red. Andrzej Niczyperowicz, a wtórował mu Lech Kuba Ciesiołka. Na koniec jeszcze jedna uwaga. Tych, którzy chcieliby doszukiwać się podobieństw bohaterów powieści do realnych postaci, muszę zmartwić, ponieważ jak to w każdej dobrej powieści, poszczególne postaci nie są obrazem jednej istniejącej osoby, tylko efektem syntezy cech wielu osób. Ale może się mylę?

KRZYSZTOF OŻEGOWSKI

Reanimacja

14 października 2010 r. w siedzibie Wielkopolskiej Izby Lekarskiej w Poznaniu odbyła się nietypowa uroczystość, a mianowicie promocja książki „Reanimacja”. Autorką publikacji, która początkowo powstała jako scenariusz filmowy, jest lekarka z Wielkopolskiej Izby Lekarskiej, Danuta Mikołajewska. O scenariuszu swego czasu wypowiedział się znakomity reżyser Juliusz Machulski, który stwierdził, że: – *Gdy wiosną 1989 r. autorka przyniosła pierwszą wersję „Reanimacji”, natychmiast chciałem zrobić film, jakiego dotychczas nie było. Gdyby telewizyjni decydenci mieli wówczas więcej wyobraźni, wytyczyliby standardy medycznego serialu, których nie musielibyśmy się wstydić...* Sytuacja ta spowodowała zmianę planów i zamiast scenariusza filmowego powstała książka.

„Reanimacja” to rozprawa o rodzinie i cenie ambicji, ale i o miłości i o poszukiwaniu Boga. Czytelnik ma niesamowite poczucie podglądania przez dziurkę od klucza dyżurki lekarskiej. Jak zakończą się losy dr Ewy...? Zebrani na promocji goście byli świadkami opowieści autorki o trudnościach, jakie musiała pokonać, aby publikacja była dostępna dla czytelników, oraz usłyszeli fragmenty książki, które z wielką gracją odczytywał aktor Andrzej Lajborek. Doskonałym podsumowaniem imprezy był krótki występ Zespołu Kameralnego



WIL (orkiestry lekarskiej). Oczywiście, nie obyło się bez wzruszeń i podziękowań dla osób, które wspierały autorkę oraz przyczyniły się do wydania książki. Przedsięwzięciu przyglądały się media, które mogły potwierdzić, że Wielkopolska Izba Lekarska jest w stanie organizować nie tylko konferencje i szkolenia, ale i imprezy kulturalne. Teraz wszystko w rękach czytelników... MS



Wieczór w Podstolicach

